

Umiał dostrzec iskrę bożą

ROZMAWIAŁA MARTYNA NOWICKA

2016-02-25

To Andrzej Banach odkrył Nikifora Krynickiego i opowiedział o nim polskiej inteligencji. Udało mu się wytłumaczyć, że ten znany im z Krynicy, mrukliwy, zaniedbany dziadek, który sprzedawał swoje rysunki po 15 złotych, to wielki artysta - mówi Konstanty Węgrzyn.

O ANDRZEJU BANACHU



Agencja Gazeta

Konstanty Węgrzyn / fot. Michał Łepecki / Agencja Gazeta

ROZMOWA Z

KONSTANTYM WĘGRZYNYM,

antykwarem, inicjatorem wydania esejów Andrzeja Banacha

Martyna Nowicka: Niewielu dziś pamięta, kim był Andrzej Banach?

Konstanty Węgrzyn: To postać wyjątkowa. Znał się zarówno na polityce, ekonomii, jak i na kulturze. Chociaż z wykształcenia był prawnikiem, zasłynął raczej jako pisarz, eseista, znawca zjawisk kulturowych. Dzięki znakomitej znajomości języków i ogromnej znajomości sztuki, spotkał ludzi nadzwyczajnych. Przede wszystkim Polaków, ale udało mu się też przeprowadzić wywiad z Salvadorem Dalim.

Ćwierć wieku po śmierci Banacha wychodzi zbiór jego esejów „Spotkania”. Z kim te tytułowe spotkania się odbywały?

- Zestaw nazwisk jest naprawdę imponujący. „Spotkania” to wybór niepublikowanych wcześniej tekstów. Jeszcze przed wojną, w bardzo młodym wieku, spotkał najwybitniejszych polskich pisarzy i poetów - Peipera, Tuwima, Słonimskiego, Iwaszkiewicza, Broniewskiego, Przybosia, z artystów na przykład Zofię Stryjeńską. To właśnie wczesne znajomości go ukształtowały.

W jakich kręgach obracał się Banach w powojennym Krakowie?

- W gruncie rzeczy - znał wszystkich. Tu wyrosli geniusze teatru - Kantor, Wałda, Grotowski, Konrad Swinarski, Szajna. Pojawił się tu Teatr STU, Teatr 38. Pisarze tacy jak Szymborska, Lem czy Mrozek, malarze - Jaremianka, Brzozowski, Mikulski, Starowieyski, Nowosielski, długo by wymieniać. Banach, dzięki tym wszystkim znajomościom, nabył umiejętności rozpoznawania talentu. Dawniej się mówiło - umiał dostrzec iskrę bożą.

Tę iskrę bożą potrafił dostrzec nie tylko u malarzy wykształconych na akademii, ale też w miejscach nieprzewidywalnych.

- To on odkrył Nikifora Krynickiego i opowiedział o nim polskiej inteligencji. Udało mu się wytłumaczyć, że ten znany im z Krynicy, mrukliwy, zaniedbany dziadek, który sprzedawał swoje rysunki po 15 złotych, to wielki artysta. Banach nie tylko o nim pisał, ale też po prostu się nim opiekował, dbał, organizował wyjazdy. Nie mam wątpliwości, że to dzięki niemu Nikifora uznano za geniusza wśród artystów naiwnych.

Zainteresowania Banacha, nie tylko związane ze sztuką, były niezwykle szerokie. Jako krytyk zajmował się głównie sztuką, ale pisał też o innych

sprawach.

- Nie wiem, czy można go nazwać krytykiem. Wyrażał się wspaniałą polszczyzną, a jako prawnik z wykształcenia posługiwał się językiem niezwykle precyzyjnie. Kształcił się jeszcze u Romana Ingardena i Władysława Tatarkiewicza. Powiedzieć o nim krytyk to za mało. To był człowiek renesansu.

Rozmawiała Martyna Nowicka